

102 lata temu Rada Regencyjna przekazała Józefowi Piłsudskiemu władzę wojskową



102 lata temu, 11 listopada 1918 r., Rada Regencyjna przekazała Józefowi Piłsudskiemu władzę wojskową i naczelne dowództwo podległych jej wojsk polskich. Tego samego dnia Niemcy podpisały zawieszenie broni kończące I wojnę światową. Po ponad 120 latach Polska odzyskiwała niepodległość.

Na przełomie października i listopada 1918 r. wobec rozpadu monarchii austro-węgierskiej i zapowiedzi bliskiej klęski Niemiec Polacy coraz wyraźniej odczuwali, że odbudowa niepodległego państwa polskiego jest bliska.

Sytuacja międzynarodowa była dla Polski wyjątkowo korzystna. Cztery lata wcześniej w chwili wybuchu I wojny światowej Polacy mogli jedynie pomarzyć o tym, że w momencie jej zakończenia wszystkie trzy państwa zaborcze będą właściwie bezsilne.

Szansy danej przez historię Polacy nie zmarnowali i aktywnie przystąpili do przejmowania władzy na ziemiach polskich okupowanych przez państwa centralne. W Cieszynie już od 19 października 1918 r. działała i sprawowała funkcje rządowe Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego pod przewodnictwem księdza Józefa Londzina. 28 października 1918 r. w Krakowie posłowie polscy do parlamentu austriackiego powołali Polską Komisję Likwidacyjną, która dwa dni później przejęła władzę w

Galicji. Na jej czele stanął Wincenty Witos, przywódca PSL „Piast”.

31 października rozpoczęto przejmowanie władzy w okupowanej przez Austro-Węgry części Królestwa. W nocy z 6 na 7 listopada w zajętych kilka dni wcześniej Lublinie powołano Tymczasowy Rząd Ludowy Republiki Polskiej, którego premierem został Ignacy Daszyński, przywódca galicyjskich socjalistów.

W Warszawie od września 1917 r. działała powołana przez Niemcy i Austro-Węgry Rada Regencyjna. Jej członkami byli książę Zdzisław Lubomirski, arcybiskup Aleksander Kakowski i hrabia Józef Ostrowski. W grudniu 1917 r. Rada Regencyjna utworzyła gabinet ministrów, na czele którego stanął Jan Kucharzewski.

Prof. Andrzej Garlicki oceniając jej działania, stwierdzał: „Rada Regencyjna, szczególnie pod koniec swego istnienia, miała bardzo złą opinię w społeczeństwie polskim. Krytykowano ją za zbytnią uległość wobec zaborców, za konserwatyzm poglądów i były to opinie słuszne. Należy jednak docenić i to, że przejmowanie z rąk okupantów kolejnych dziedzin życia społecznego stanowiło znakomitą szkołę dla przyszłych funkcjonariuszy państwa polskiego. Zilustrować to można dziesiątkami przykładów, ale posłużmy się tylko jednym – pierwsze prace nad konstytucją niepodległej Polski zostały podjęte za czasów Rady Regencyjnej i wiele z ówczesnych ustaleń znalazło się następnie w ustawie zasadniczej. Niechętny stosunek większości społeczeństwa do rady i tworzonych przez nią instytucji wynikał również z gwałtownie pogarszającej się sytuacji ekonomicznej ludności”. (A. Garlicki „Historia 1815-1939. Polska i świat”).

a początku listopada 1918 r. regenci zdawali sobie sprawę, że ich polityczna rola dobiega końca i starali się powołać rząd, który miałby szerokie poparcie społeczne i któremu mogliby oddać władzę z przekonaniem, że w możliwie krótkim czasie przeprowadzi on wybory do Sejmu.

Sytuację polityczną w Warszawie zmieniło w sposób zasadniczy przybycie 10 listopada 1918 r. specjalnym pociągiem z Berlina uwolnionego z twierdzy magdeburskiej Józefa Piłsudskiego. Na Dworcu Głównym powitał go m.in. reprezentujący Radę Regencyjną książę Zdzisław Lubomirski.

Prof. Tomasz Schramm oceniając ówczesną pozycję Piłsudskiego pisał: „W jego osobie zjawiał się poważny czynnik polityczny: przywódca, za którym stała siła POW, opromieniony wspomnieniem długoletniej działalności, zsyłki, więzienia carskiego, wreszcie aktywności lat 1914-1917 i szesnastomiesięcznego więzienia w Magdeburgu, człowiek przez lewicę uznawany za swojego, przez prawicę – acz niechętnie – za +kłapę bezpieczeństwa+ chroniącą przed rewolucją; jego ofiarny patriotyzm mało kto mógł wtedy kwestionować” (T. Schramm „Wygrać Polskę 1914-1918”).

Tuż po przybyciu do Warszawy Piłsudski odbył rozmowy z członkami Rady Regencyjnej. W ich wyniku zrezygnował z planowanego wyjazdu do Lublina, gdzie od trzech dni na wyzwolonych terenach działał Tymczasowy Rząd Republiki Polskiej z Ignacym Daszyńskim na czele. Rząd ten zresztą na wiadomość o jego powrocie z Magdeburga oddał mu się do dyspozycji.

Na decyzję Piłsudskiego o pozostaniu w stolicy bez wątplenia miał wpływ fakt, iż w dniu jego przybycia do Warszawy niemiecka okupacja była już w stanie rozkładu i perspektywa utworzenia Rządu Narodowego w stolicy wydawała się bardzo bliska.

>Generalny Gubernator gen. Hans von Beseler potajemnie opuścił miasto, a POW razem z żołnierzami Polskiej Siły Zbrojnej, będącej pod rozkazami Rady Regencyjnej, przystąpiły do rozbrajania stacjonujących w Warszawie oddziałów niemieckich. Na ogół akcja rozbrajania przebiegała bez walki, choć zdarzały się również ostre starcia. Do zaciętych walk doszło m.in. przy opanowywaniu Ratusza i Cytadeli.

Żołnierzy niemieckich wraz z urzędnikami w Warszawie było ok. 30 tys., natomiast w całym Królestwie 80 tys. Jeśli dodać do tego wojska niemieckie stacjonujące na froncie wschodnim, których liczebność wynosiła ok. 600 tys., to widać wyraźnie, iż gdyby jednostki niemieckie zamierzały stawiać opór, to wówczas powstające państwo polskie znalazłoby się bez wątpienia w sytuacji krytycznej. Na szczęście większość niemieckich żołnierzy myślała wówczas przede wszystkim o tym, jak najszybciej powrócić do domów.

Problemem ewakuacji niemieckiej armii Piłsudski zajął się zaraz po przybyciu do stolicy. Jeszcze 10 listopada doszło do jego spotkania z niemiecką Centralną Radą Żołnierską. W wyniku zawartych porozumień do 19 listopada ewakuowano jednostki niemieckie z Królestwa.

Przyjazd Piłsudskiego do Warszawy wywołał powszechny entuzjazm jej mieszkańców i tylko o jeden dzień wyprzedził wiadomość o tym, że w okolicach Compiègne delegacja rządu niemieckiego podpisała zawieszenie broni, które kończyło działania bojowe I wojny światowej.

W tych dniach Polacy uświadomili sobie, że po latach niewoli odzyskali niepodległość. Atmosferę tej wyjątkowej chwili tak opisywał Jędrzej Moraczewski: „Niepodobna oddać tego upojenia, tego szału radości, jaki ludność polską w tym momencie ogarnął. Po 120 latach przysły kordony. Nie ma +ich+. Wolność! Niepodległość! Zjednoczenie! Własne państwo! Na zawsze! Chaos? To nic. Będzie dobrze. Wszystko będzie, bo jesteśmy wolni od pijawek, złodziei, rabusiów, od czapki z bączkiem, będziemy sami sobą rządzili. (...) Kto tych krótkich dni nie przeżył, kto nie szalał z radości w tym czasie wraz z całym narodem, ten nie dozna w swym życiu najwyższej radości” (J. Moraczewski „Przewrót w Polsce”).

11 listopada 1918 r. Rada Regencyjna „wobec grożącego niebezpieczeństwa zewnętrznego i wewnętrznego, dla ujednolicenia wszelkich zarządzeń wojskowych i utrzymania

porządku w kraju" przekazała władzę wojskową i naczelne dowództwo wojsk polskich, jej podległych, brygadierowi Józefowi Piłsudskiemu.

Trzy dni później Rada Regencyjna rozwiązała się, oświadczając jednocześnie, iż „od tej chwili obowiązki nasze i odpowiedzialność względem narodu polskiego w Twoje ręce, Panie Naczelny Dowódco, składamy do przekazania Rządowi Narodowemu”.

Piłsudski mając powszechne poparcie społeczne, zdecydował się przejąć władzę od regentów, podkreślając w ten sposób jej ciągłość i legalny charakter. Nie wszyscy byli zadowoleni z tej procedury, wskazując na to, iż Piłsudski nie powinien być sukcesorem instytucji powołanej do życia przez okupantów. Bez względu na te komentarze Piłsudski stał się rzeczywistym przywódcą tworzącego się państwa polskiego. Rząd lubelski rozwiązał się, Rada Regencyjna ustąpiła, a Polska Komisja Likwidacyjna zaakceptowała istniejącą sytuację.

13 listopada właśnie szefowi rozwiązanego rządu lubelskiego Ignacemu Daszyńskiemu Piłsudski powierzył misję tworzenia nowego gabinetu. Zakończyła się ona jednak niepowodzeniem, przede wszystkim z powodu sprzeciwu stronnictw prawicowych, zwłaszcza Narodowej Demokracji.

Ostatecznie 18 listopada pierwszy oficjalny rząd niepodległej Polski utworzył inny socjalista Jędrzej Moraczewski, który nie wzbudzał tak wielkich obaw prawicy, jak Daszyński.

Cztery dni później 22 listopada 1918 r. nowy rząd opracował, a Piłsudski zatwierdził „Dekret o najwyższej władzy reprezentacyjnej Republiki Polskiej”. Na mocy tego dekretu, który był swego rodzaju ustawą zasadniczą, Piłsudski obejmował, jako Tymczasowy Naczelnik Państwa „Najwyższą Władzę Republiki Polskiej” i miał ją sprawować do czasu zebrania się Sejmu Ustawodawczego.

Dekretem z 28 listopada 1918 r. wybory do Sejmu zarządzane zostały na 26 stycznia 1919 r.

Listopad 1918 r. był dopiero początkiem budowy niepodległej Polski i początkiem walki o jej granice. 29 listopada 1918 r. Piłsudski zwracając się w Belwederze do grona najbliższych współpracowników tak mówił o odzyskanej niepodległości: „Jest to największa, najdonioślejsza przemiana, jaka w życiu narodu może nastąpić. Przemiana, w której konsekwencji powinno się zapomnieć o przeszłości; powinno się przekreślić wielkim krzyżem stare porachunki (...) A czas przed nami jest krótki i tylko wspólnym wysiłkiem możemy zdecydować, na jakiej przestrzeni, w jakich granicach naszą wolność obwarujemy i jak silnie staniemy na nogach, zanim dojdą z powrotem do siły i pełnego głosu sąsiedzi ze wschodu i z zachodu” (B. Miedziński „Wspomnienia”, „Zeszyty Historyczne”, z. 37, Paryż 1976).

Źródło: [PAP](#)

Niepodległość i scalenie trzech rzeczywistości, czyli o życiu codziennym tuż przed odzyskaniem wolności i w pierwszych jej dniach



W niewoli, lecz nie zniewoleni. Marzenie o wolnym państwie tliło się bezustannie w sercach Polaków, choć ojczyzna

przez 123 lata była podzielona, tworząc trzy odmienne rzeczywistości. W rocznicę stulecia odzyskania niepodległości rozmawialiśmy z dr. Sebastianem Adamkiewiczem z Muzeum Tradycji Niepodległościowych w Łodzi o polskiej drodze do niepodległości. Wspominaliśmy poległych, a także atmosferę euforii w pierwszych chwilach po odzyskaniu wolności oraz smak wyzwań stawianych przez realia życia codziennego odradzającej się Polsce.

„The Epoch Times”: 11 listopada jest symboliczną datą odzyskania niepodległości. Przez lata trwały spory, kiedy tak naprawdę powinniśmy świętować, czy w październiku, czy w listopadzie, tych możliwości było kilka. Dlaczego dopiero w 1937 roku udało się wyznaczyć tę datę, będącą zresztą datą rozejmu z Niemcami w Compiègne?

Dr Sebastian Adamkiewicz: Data 11 listopada jest datą w pewnym sensie symboliczną, chociaż nie do końca. Symboliczną, ponieważ odzyskiwanie przez Polskę niepodległości i kształtowanie się jej granic jest procesem długim, rozłożonym na kilka, a może i nawet na kilkanaście miesięcy. [...] Rozpoczyna się w 1918 roku, ale ciągnie się do traktatu ryskiego, a może i nawet do postanowień w sprawie Śląska.

Jeżeli mielibyśmy się skupić na samym 1918 roku, to tych wydarzeń jest kilka. 7 listopada jako powołanie Tymczasowego rządu Ludowego Republiki Polskiej Ignacego Daszyńskiego. 11 listopada jako moment przekazania przez Radę Regencyjną władzy Józefowi Piłsudskiemu, ale tylko władzy nad wojskiem, bo władzę nad państwem przekazano dopiero 14 listopada.



PRENUMERATA:
Zapraszamy do domu
i do pracy: pociąg
rocznie 24 mk., półrocz-
nie 12 mk., kwartalnie
6 mk., miesięcznie 3 mk.

Numer pojedynczy
15 fenigów.

MONITOR POLSKI

WYCHODZI CODZIENNIE Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.

OGŁOSZENIA.
„Monitor Polski” przy-
jmuje ogłoszenia rząd-
owe, instytucji państw-
owych i użyteczności pu-
blicznej, zaś od osób
prywatnych, tylko takie,
które wynikają ze sto-
sunku do władz rząd-
owych i powiatowych in-
stytucji.
Cena za wiersz druku
pisma (petit) po tygodniu
1 zł.

Redakcja i Administracja Pl. Młochowski Nr. 4.

Redakcja otwarta od 9—1 i 5—8 p. p.

Redaktor przyjmuje od 11—12 w południe.

Dodatek nadzwyczajny.

Rada Regencyjna do Narodu Polskiego.

Wielka godzina, na którą cały naród polski czekał z upragnieniem, już wybija.

Zbliża się pokój a wraz z nim ziszczenie nigdy nieprzedawnionych dążeń narodu polskiego do zupełnej niepodległości.

W tej godzinie wola narodu polskiego jest jasna, stanowcza i jednomyślna.

Odezwując tę wolę i na niej opierając te wezwania, stajemy na podstawie ogólnych zasad pokojowych, głoszonych przez prezydenta Stanów Zjednoczonych, a obecnie przyjętych przez świat cały jako podstawa do urządzenia nowego współzycia narodów.

W stosunku do Polski zasady te prowadzą do utworzenia niepodległego państwa, obejmującego wszystkie ziemie polskie, z dostępem do morza, z polityczną i gospodarczą niezależnością, jako też terytorjalną nienaruszalnością, co przez traktaty międzynarodowe zagwarantowanem będzie.

Aby ten program ziszczyć, musi naród polski stanać jako mąż jeden i wyżyć wszystkie siły, by jego wola została zrozumiana i uznana przez świat cały.

W tym celu stanowimy:

1. Radę Stanu rozwiązać.
2. Powołać zaraz rząd, złożony z przedstawicieli najszerszych warstw narodu i kierunków politycznych.

3. Włożyć na ten rząd obowiązek wypracowania wspólnie z przedstawicielami grup politycznych ustawy wyborczej do sejm polski, opartej na szerokich zasadach demokratycznych i ustawę tę najpóźniej w ciągu miesiąca do zatwierdzenia i ogłoszenia Radzie Regencyjnej przedstawić.
4. Sejm niezwłocznie potem zwołać i poddać jego postanowieniu dalsze urządzenie Władzy zwierzchniej państwowej, w której ręce Rada Regencyjna zgodnie ze złożoną przysięgą władzę swoją maż złożyć.

POLACY! Obecnie już losy nasze w znacznej mierze w naszych spoczywają rękach. Okażmy się godnymi tych potężnych nadziei, które z górą przez wiek żywili wśród ucisku i niedoli ojcowie nasi. Niech zamilknie wszystko, co nas wzajemnie dzielić może a niech zabrzmi jeden wielki głos: **Polska zjednoczona niepodległa.**

† Aleksander Kakowski.
Józef Ostrowski.
Zdz. Lubomirski.

Prezydenci Ministrów:

Jan Kucharski.

Warszawa, 7 października 1918.

Ostrowski, Józef Ostrowski, Zdzisław Lubomirski, Jan Kucharzewski – „Monitor Polski”, Dodatek nadzwyczajny, 7 X 1918 r., nr 168 / [domena publiczna](#))

Nie bez przyczyny podawana jest data 7 października, kiedy Rada Regencyjna, która w imieniu niemieckich władz okupacyjnych sprawowała władzę na ziemiach polskich, ogłasza niepodległość Polski. To, że tych dat jest wiele, bierze się też z faktu, że ówczesna sytuacja polityczna tak się kształtuje, chociażby ze względu na zabory.

Właśnie – gdyby mógł Pan opisać, jak tuż przed odzyskaniem niepodległości toczyło się życie codzienne mieszkańców na terenach zaborów i dawnego zaboru rosyjskiego, bo trzeba pamiętać, że przecież Polska nie była scalonym państwem, które odzyskuje wolność.

Tak. Mamy trzy zabory, a tym samym trzy rzeczywistości. W 1918 roku czegoś takiego jak zabór rosyjski już w zasadzie nie ma. Ziemie dawnego zaboru rosyjskiego znajdują się pod okupacją niemiecką i austriacką, bo na froncie wschodnim Niemcy i Austriacy I wojnę światową wygrywają i ziemie polskie w całości, łącznie z tymi ziemiami jeszcze przedrozbiorowymi, to jest wielki obszar, znajdują się pod władzą okupacyjną.

Oczywiście one są traktowane jako władze tymczasowe. Utworzone są tam różnego rodzaju organy, m.in. Rada Regencyjna, które zapowiadają, że być może powstanie tutaj jakaś namiastka państwowości, ale tak naprawdę los tych ziem nie jest znany.

Z kolei zachodnia Galicja, tereny dzisiejszej Małopolski, oraz wschodnia Galicja, czyli Ruś Czerwona, Ziemia Lwowska, to są tereny, które wchodzą w skład państwa austriackiego. Państwo austriackie zaczyna się rozpadać pod wpływem I wojny światowej, ogromnego obciążenia gospodarki austriackiej. Jest państwem wielonarodowościowym. Na skutek ambicji tych wszystkich narodów tworzących monarchię habsburską zaczyna się rozpadać.

To jest też zabór, gdzie panuje najbardziej względna swoboda

i przechodzenie do procesu odzyskiwania niepodległości jest najbardziej płynne. Na tych terenach w zasadzie urzeczywistnia się polska władza. Nie ma to krwawego przebiegu. Chociaż jednocześnie trzeba pamiętać, że Galicja to są ambicje nie tylko polskie, lecz także ukraińskie, i na tym tle dojdzie do sporów, konfliktów i do wojny.

Obwieszczenie.

Dla zebrania z całej zjednoczonej Polski złota i srebra, oraz dla nagromadzenia środków w celu nabycia tych kruszców, utworzony został przy Ministerstwie Skarbu Urząd Skarbu Narodowego.

Do przyjmowania ofiar na Skarb Narodowy upoważnione są: Kasa Powiatowa, Wzajemny Kredyt i Państwowa Krajowa Kasa Pożyczkowa — Oddział w Kaliszu.

Na Skarb Narodowy przyjmuje się: drogocenne metale, jako to: złoto, srebro, platyna i przedmioty wszelkiej postaci i stanie wyrobione z tych metali, drogie kamienie, wszelkiego rodzaju pieniądze i walory, jako to: obligi, akcje, papiery procentowe i kupony od nich, oraz miedź.

Ofiarodawca winien przy złożeniu ofiary wypełnić szczegółowo oświadczenie na blankiecie, otrzymanym w instytucji upoważnionej do przyjmowania ofiar i opisać możliwie dokładnie ofiarowywane przedmioty; po złożeniu ofiary otrzyma pokwitowanie, zaopatrzone należytemi podpisaniami i pieczęcią.

Zamiast złotych obrączek (osobom życzącym sobie) Urząd Skarbu Narodowego wydawać będzie obrączki żelazne z napisem „Złoto Ojczyźnie 1918“.

Winniśmy pamiętać, że tylko własnymi siłami odbudować jesteśmy w stanie naszą Ojczyznę, że obcy o tyle tylko liczyć się z nami będzie, o ile będziemy państwem silnem i bogatem.

Pamiętajmy, że zasilenie Skarbu Narodowego złotem, albo przynajmniej takimi środkami, za które złoto nabyć będzie można, jest wzmocnieniem naszej waluty; pamiętajmy dalej, że przy oparciu naszej waluty na złocie, bez potrzeby zakupywania go zagranicą, podnosimy wartość wszystkich naszych walorów.

Pobudzajmy naszych przyjaciół i znajomych, aby kruszce szlachetne oddawali na Skarb Narodowy, niech od dnia dzisiejszego stanie się występkiem wobec Ojczyzny używanie lub przechowywanie kruszców szlachetnych, niech od dnia dzisiejszego rąk polskich nie zdobią więcej złote obrączki lub pierścienie.

(—) CHORZELSKI

*Prezes Delegacji Ministerstwa Skarbu
na Okręg Kaliski.*

Obwieszczenie o utworzeniu Urzędu Skarbu Narodowego, Kalisz, 1918 r. (Autor nieznany – Archiwum Państwowe w Kaliszu / [domena publiczna](#))

Wreszcie mamy zabór pruski, gdzie proces odzyskiwania niepodległości będzie przebiegał najwolniej, dlatego że to tereny, które nie są okupowane, tylko wchodzi w skład Niemiec już od dawien dawna. Tam proces odzyskiwania [wolności](#) rozpocznie się dopiero w grudniu.

To jest zresztą ciekawe, bo prasa listopadowa z tego okresu znacznie się od siebie różni. O ile prasa w Królestwie Polskim czy w zaborze austriackim bardzo entuzjastycznie podejście do wydarzeń listopadowych, które się będą działy w Warszawie, na terenie Królestwa Polskiego czy w Galicji, o tyle prasa wydawana w Wielkopolsce będzie do nich o wiele bardziej zdystansowana. Przykładowo informacja o pojawieniu się Józefa Piłsudskiego jest podawana na 3-4 stronie i zawiera kilka linijek.

To, czym się ta prasa zajmuje, to są przede wszystkim wydarzenia rewolucyjne na terenie Niemiec. Dopiero grudzień to będzie dla Wielkopolski bardzo ważny moment, który doprowadzi do wybuchu powstania wielkopolskiego, i kiedy Wielkopolska dołączy do tworzącego się państwa polskiego.

Tak że w każdym z tych trzech zaborów, czy byłych zaborów, proces odzyskiwania niepodległości będzie toczył się troszeczkę inaczej. Oczywiście będą towarzyszyć temu trudy dnia codziennego, które też w pewien sposób proces odzyskiwania niepodległości będą tłumić czy staczać go na coraz dalszy plan.

A z perspektywy życia codziennego – jakie według Pana czynniki zdeterminowały atmosferę towarzyszącą odzyskiwaniu niepodległości na terenach byłych zaborów?

Zaznaczają się bardzo wyraźne różnice między pamiętaniem o wydarzeniach listopadowych z 1918 roku u elit i u szarego Polaka, mieszkającego na ulicach miast, które zaczynały być

włączane do państwa polskiego.

We wspomnieniach ludzi z elit – Marii Dąbrowskiej, Marii Lubomirskiej – widzimy bardzo silny entuzjazm, poczucie odradzającego się państwa i historycznej chwili, co w pamiętnikach jest bardzo mocno zaznaczone. Włącznie z tym, że Maria Dąbrowska, pisząc o 11 listopada, wspomina o przemówieniu Józefa Piłsudskiego, że czuła się bardzo zawiedziona tym, że on, przemawiając z balkonu, zwracał uwagę na swoje chore gardło, że była to tak doniosła chwila, a on opowiadał o rzeczy zupełnie banalnej. Przy czym później w latach 40., w czasie II wojny światowej, zrobiła dopisek, iż z perspektywy czasu bardzo jej się to podobało, że w ten sposób mówił o takich rzeczach zwyczajnych. Wtedy natomiast wydawało jej się to nieodpowiednie w kontekście tak podniosłego momentu. Elity miały świadomość tej historycznej chwili.

Bardzo entuzjastycznie wygląda proces odzyskiwania niepodległości w Galicji, gdzie przecież już przed wybuchem I wojny światowej odbywają się wielkie uroczystości związane z 500. rocznicą bitwy grunwaldzkiej. Towarzyszy temu procesowi pewien ceremoniał, który w różnych wspomnieniach jest podkreślany. Pochody, manifestacje, śpiewy „Te Deum”, które rozbrzmiewały w krakowskich kościołach. Na krakowskim ratuszu zawisną wielkie chorągwie z orłem białym. To będzie wśród mieszkańców widoczne i odczuwalne.



Pomnik Grunwaldzki w Krakowie podczas uroczystości odsłonięcia 15.07.1910 r. (Autor nieznany – Jan Kopczyński, Mateusz Siuchniński „Grunwald. 500 lat chwały”, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa, 1960, s. 299 / [domena publiczna](#))

Jednocześnie na terenie dawnego Królestwa Polskiego panuje ogromny kryzys ekonomiczny i społeczny. [Społeczeństwo](#) widzi przede wszystkim ten właśnie kryzys. Łódź przeżywa ogromne

problemy logistyczne, aprowizacyjne. Brakuje materiałów opałowowych, żywności, panuje głód, istnieje bardzo duża warstwa biedoty miejskiej. Jest problem z fabrykami, które nie funkcjonowały przez lata, maszyny są zniszczone i wywożone. W niedalekich Pabianicach blisko 50 proc. mieszkańców nie ma pracy. Moment, w którym wybucha I wojna światowa i kiedy trwa wojna, to jest ogromny kryzys lokalnego przemysłu, więc to odzyskiwanie niepodległości łączy się z pewną nadzieją na lepszy byt. A on od razu nie przychodzi, więc problemy społeczne zaczną dominować.

Dla ludzi, którzy przejmą władzę, będzie to się wiązało z dużym problemem, bo przecież bezrobocie z dnia na dzień nie zniknie, wojna się dopiero będzie kończyła. A przecież rynki, z których żył chociażby okręg łódzki, będą zamknięte, jak np. rynek rosyjski. Bardzo szybko więc entuzjastyczna atmosfera odzyskiwania niepodległości zacznie się zmieniać i nastąpi wręcz zawód pierwszymi miesiącami niepodległości, tym, że rzeczywistość raczej się nie zmieniła. Racjonalnie patrząc, wiemy, że sytuacja nie mogła się zmienić z dnia na dzień, ale to były realne problemy tamtych ludzi.

Co więcej, wybucha rewolucja w Niemczech, wszyscy się obawiają, że taka sama rewolucja wybuchnie na terenie Królestwa Polskiego. Zresztą niektórymi miastami będą rządziły rady robotnicze. W Łodzi władza Rady Regencyjnej przetrwa ten okres, będzie stanowiła jeden z filarów, ale już w Pabianicach będzie rada robotnicza, więc ta atmosfera rewolucyjna będzie towarzyszyć pierwszym dniom niepodległości.

Do trosk dnia codziennego można dodać masowe epidemie różnych chorób zakaźnych, które zaczynają wybuchać. Najczęściej mówimy o hiszpance, przy czym hiszpanka na ziemiach polskich przyniosła stosunkowo małe żniwo w porównaniu z Europą Zachodnią. U nas panują innego rodzaju choroby. Masowo wybucha gruźlica i problemy z nią związane w zasadzie ciągną się do końca lat 30. Także dur brzuszny, ale też setki chorób wenerycznych. Zresztą jednym z pierwszych aktów odradzającego

się państwa polskiego będzie ustawa sanitarna, która właśnie będzie miała przeciwdziałać rozprzestrzenianiu się epidemii. A epidemie brały się z migracji ludności spowodowanych I wojną światową.

Nie możemy do końca oderwać polskiej niepodległości od I wojny. I wojna światowa, która w dużej mierze dała nam niepodległość, również przyniosła szereg problemów społecznych, które w tym czasie na ziemiach polskich zaczynają dominować.



Oddziały niemieckie wkraczające na ulice Łodzi, 1914 r. (George Grantham Bain Collection – [Library of Congress Catalog](#). Image [download](#) / [domena publiczna](#))

Skoro Pan wspomniał o I wojnie, to może warto opowiedzieć o tym, czym różniła się od II wojny światowej, zwłaszcza dla ludności cywilnej.

II wojna światowa o tyle różniła się od I wojny światowej, że w II wojnie światowej dużo bezpieczniej było być żołnierzem na froncie niż osobą cywilną. Bardzo silnie dotknęła ludność

cywilną.

Doświadczenie II wojny światowej jest w zasadzie doświadczeniem absolutnie powszechnym, masowym. Każdy z nas ma w rodzinie kogoś, kto jest ofiarą II wojny światowej. Nawet jeżeli fizycznie przeżył tę wojnę, to w jakimś sensie był ofiarą albo zsyłek, albo przesiedleń, albo stracił kogoś ze swoich najbliższych. Myślę, że w granicach błędu statystycznego byłoby ci, których II wojna światowa w żaden sposób nie dotknęła.

Ponadto doświadczenie wielkiej nienawiści etnicznej, rasowej ze strony Niemców, a z drugiej strony czystki etniczne przeprowadzane na Ukrainie czy w Związku Radzieckim, w pewien sposób w swoim tragizmie dokończyły budowę polskiej tożsamości.

I wojna światowa jest trochę inna, aczkolwiek dla Europy Zachodniej też jest ogromną traumą. Miliony obywateli Europy Zachodniej ginie w okopach na frontach I wojny światowej. To jest wojna, gdzie zastosowano gazy bojowe.

Kiedy obchodziliśmy setną rocznicę wybuchu I wojny światowej, Brytyjczycy zrobili instalację obok twierdzy Tower. Nasadzono tam maki. Z lotu ptaka wyglądało to tak, jakby spod Tower wypływało jezioro czy rzeka krwi. Przyznam, że wyglądało to niezwykle szokująco, ale taki właśnie jest odbiór I wojny światowej w Europie Zachodniej.



Instalacja Blood Swept Lands and Seas of Red autorstwa Paula Cumminsa składała się z 888 246 maków ceramicznych posadzonych w suchej fosie obok Tower. Maki zostały przygotowane na pamiątkę każdej brytyjskiej i kolonialnej śmierci podczas I wojny światowej (Martin Pettitt from Bury St Edmunds, UK – London Poppies at the Tower of London 20.09.2014, [CC BY 2.0 / Wikimedia](#))

On jest zupełnie inny niż w Polsce. Po pierwsze, dlatego że Polacy koniec I wojny światowej kojarzą z odzyskaniem niepodległości, więc z chwilą radosną. Po drugie, przebieg I wojny światowej na ziemiach polskich też był inny. Tutaj nie trwała ona w okopach, tu toczyła się wojna manewrowa, aczkolwiek świadkowie tamtych wydarzeń też nie piszą o nich optymistycznie.

To nie jest tak, że wojna przeszła i nie dotknęła Polski. Mamy do czynienia z ogromną sytuacją kryzysu społecznego, który nie zachował się w pamięci, bo utrwalił się sam proces odzyskiwania niepodległości.

W [Muzeum Tradycji Niepodległościowych](#) z okazji Święta

Niepodległości będziemy teraz wystawiali spektakl „Ego te absolvo”, monodram, który ma już dwa lata i miał u nas swoją prapremierę, pisany na podstawie wspomnień ks. Józefa Panasia, kapelana Legionów Piłsudskiego.

Panaś wstępował do Legionów z wielkim entuzjazmem. To w ogóle była postawa Polaków u progu I wojny światowej. Naprawdę modlono się o wybuch wojny powszechnej, bo zdawano sobie sprawę, że może przynieść niepodległość albo przynajmniej poprawić sytuację Polaków, dlatego do Legionów młodzi chłopcy wstępowali niezwykle chętnie.

Trzeba też powiedzieć, że pokolenie tworzące trzon Legionów często wojny już nie pamiętało i nie doświadczyło. Ostatnie wielkie wojny w tej części Europy to są okolice 1870 roku.



Pierwsza Kompania Kadrowa w Krakowie, 1914 r. (Autor nieznany – poprzednie źródło obrazu Wacław Lipiński, Eugeniusz Quirini „Album Legjonów Polskich”, Główna Księgarnia Wojskowa, Warszawa 1933, s. 34 / [domena publiczna](#))

Jednak pierwsze doświadczenia związane z działalnością

Legionów na frontach są dla Panaśa szokujące. Kiedy widzi swoich kolegów, młodych chłopców, którzy zaczynają żyć, niedawno weszli w związki małżeńskie albo mają dziewczyny, i nagle giną na frontach rozszarpywani przez pociski.

Książdz zaczyna doświadczać traumy wojennej. Stawia sobie bardzo realne pytanie, które też w tym spektaklu wybrzmiewa: Czy ta cena krwi, którą ponosi polski żołnierz, zresztą nie tylko polski żołnierz, na frontach I wojny światowej, jest warta niepodległości? Czy niepodległość musi taką cenę krwi faktycznie posiadać?

To jest pytanie niezwykle dramatyczne, bo ks. Panaś jest niewątpliwym patriotą, człowiekiem, który ogromnie wierzył w polskość. Był osobą niezwykle ważną dla polskiej niepodległości, jednym z tych setek ludzi, którzy niepodległość tworzyli. Ale on sobie zadaje właśnie takie pytanie.

To jest według mnie pytanie zbyt rzadko towarzyszące obchodom 11 listopada, które są radosne i entuzjastyczne, ale przecież wspaniale splatają się z obchodami zakończenia I wojny światowej. Refleksja nad tym, że Polska mogła zaistnieć dzięki daninie krwi milionów ludzi, którzy ginęli w zachodniej i wschodniej Europie, często Polaków walczących ze sobą po dwóch stronach konfliktu, jest nieobecna.

Polakom towarzyszyła świadomość, że ludzie giną w najbliższej okolicy. W jednej z największych bitew I wojny stoczonych pod Łodzią, w ciągu kilku tygodni działań wojennych, dziennie ginęło od siedmiu do ośmiu tysięcy ludzi. To jest liczba zatrważająca.

Można odkryć w okolicznych lasach groby, na których jest napisane, że pochowano tam kilka tysięcy żołnierzy rosyjskich. A jednocześnie na tych samych cmentarzach widzimy grób należący do żołnierza niemieckiego, drugi do rosyjskiego, tylko że nazwiska są jakieś dziwnie polskie.

To jest też obraz odzyskiwania przez Polskę niepodległości, trochę zapomniany, ale warty podkreślenia.



Józef Piłsudski w Poznaniu, 27.10.1919 r. (Unknown-anonymous – Album zjednoczenia, Warszawa 1934 / [domena publiczna](#))

Bez I wojny niepodległości by nie było. Wszyscy uznawali postanowienia kongresu wiedeńskiego za idealny ład, który zapewnia pokój w Europie i nikt by nad polską niepodległością się nie pochylił. Polacy funkcjonowali oczywiście jako naród, pewna wspólnota, ale nie mieliby własnego państwa. To, co umożliwiłoby posiadanie własnego państwa, to wielki konflikt, tylko że cena krwi tego konfliktu była ogromna.

Czy w tamtym czasie elity miały tego świadomość? Czy atmosfera euforii po odzyskaniu niepodległości zdominowała panujące nastroje?

Refleksja nad I wojną światową nie towarzyszy rozmowie o [odzyskaniu](#) niepodległości. Sam fakt, że w polskiej literaturze na stulecie wybuchu I wojny światowej nie powstało

de facto nic. Andrzej Chwalba napisał książkę o I wojnie, ale to jest jedyny autor, który poruszył poważnie jej temat. Niewątpliwie brało się to stąd, że ci, którzy tworzyli pewną myśl, polskie elity, zostali bardziej pochłonięci przez entuzjazm odzyskiwania niepodległości. Przede wszystkim to się pojawia w pamiętnikach z tamtego czasu. Oczywiście w listopadzie, ponieważ wcześniej, w relacjach z okresu I wojny, pisze się o wojnie, o tym, co się dzieje. Listopadowy entuzjazm zaczyna jednak I wojnę światową przyćmiewać.

Istnieją bardzo ciekawe opisy jeszcze sprzed listopada, które pokazują, jak trudny był ten proces odzyskiwania niepodległości.

W naszej zbiorowej wyobraźni Legiony Piłsudskiego są traktowane jako wyzwoliciele, są przyjmowane jako symbol polskości. Ja mam trochę żal o to, że Legiony tak silnie towarzyszą 11 listopada, chociaż już wtedy nie istniały, zostały zlikwidowane i większość legionistów była osadzona w obozach internowania. Natomiast Andrzej Strug przypomina, że kiedy przyjechał do Łodzi z Legionami Piłsudskiego, to były przyjmowane bardzo niechętnie, traktowano je jako wojsko okupacyjne, niemieckie. Ci ludzie byli już tak silnie przyzwyczajeni do tego, że oprócz tego, że byli Polakami, to byli obywatelami Imperium Rosyjskiego.

To pokazuje dramat odzyskiwania przez Polskę niepodległości, skala wyzwań była ogromna.

Te trzy części Polski, klasycznie podawane podziały, były znacznie głębsze. To są podziały mentalności, lecz także sięgające chociażby poziomu analfabetyzmu. W Prusach poziom analfabetyzmu wynosi kilka procent, a na ziemiach Polski centralnej sięga nawet 40 proc., nieco mniejsza skala jest w zaborze austriackim, a potworna na Kresach Wschodnich. To są trzy różne rzeczywistości, włącznie ze świadomością przynależności państwowej. To też trzeba było przełamać.

Jak wyglądało to scalenie państwa, które nie istniało przez ponad wiek? Czy Pana zdaniem Polacy po latach niewoli wiedzieli, czym jest wolność, i czy potrafili wejść w proces jednoczenia terenów z trzech różnych rzeczywistości?

Na początek anegdota, żeby pokazać skalę skomplikowania sytuacji z okresu odzyskiwania niepodległości. Kiedyś mój kolega, który mieszka na Górnym Śląsku i jest górnośląskim patriotą, zapytał mnie: – Powiedz mi, bo jesteś historykiem, masz doktorat, w którym zaborze były Katowice. Pomyślałem i mówię: – Jak to w którym, w pruskim, niemieckim. On: – Nie, nie masz racji. Ja już zgłupiałem, i mówię: – To w austriackim. On: – Nie, nie masz racji. To mówię, w rosyjskim, w Królestwie Polskim, też nie były. A on mówi: – W żadnym.

Katowice nigdy nie wchodziły w skład Rzeczypospolitej Obojga Narodów i duża część Śląska. Ta, która nawet weszła w skład państwa polskiego, nigdy do państwa polskiego nie należała.



Hotel Monopol (dawny Kronprinz) w Katowicach (Richard Bombik, [Kattowitz O.-S.](#) – Zenodot Verlagsgesellschaft mbH

/ [domena publiczna](#))

I to jest niesamowita rzecz, bo my mówimy o 123 latach niewoli. Niektóre z ziem, które weszły w skład II Rzeczypospolitej, nigdy wcześniej nie należały do Polski, a pomimo to naród przetrwał na tych terenach.

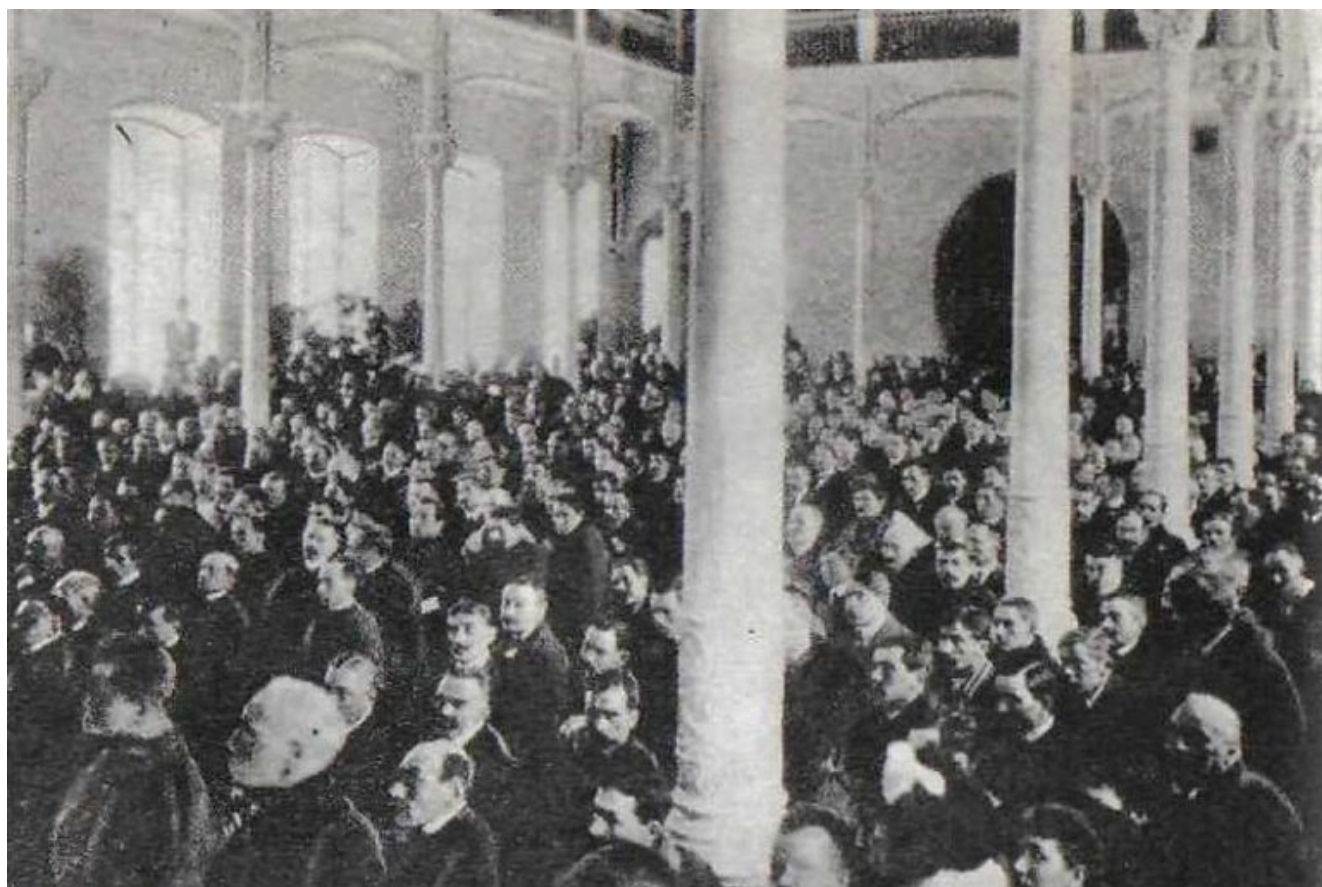
Mało tego, są miejsca, jak [Łódź](#), które były pod zaborami 125 lat, bo to jest drugi rozbiór Polski. A są przecież także ziemie oderwane już w pierwszym rozbiorze.

Mówię o tym dlatego, że pojawienie się państwa polskiego wiązało się z tym, że ludzie, którzy je tworzyli, byli już w ówczesnym świecie gdzieś zakorzenieni. Na większości ziem polskich to jest ponad wiek łączenia się ekonomicznego z innymi ziemiami, tworzenia więzów gospodarczych, kulturowych, kształtowania się zwyczajów, to są też kwestie mentalności.

W momencie kiedy Polska odzyskuje niepodległość, to marzeniem tych wszystkich ludzi jest wolna Polska. W literaturze mamy słynny obraz szklanych domów, który część osób uważała za wymyślony przez Żeromskiego. Otóż on sobie tego nie wymyślił. Jediną możliwością nakłonienia Polaków, którzy niepodległego państwa nie pamiętali, do tego, żeby Polska mogła być państwem niepodległym, było przekonanie ich, że jak powstanie Polska, to zmieni się zasadniczo sytuacja społeczna. Jak odzyskamy niepodległość, to my wam stworzymy państwo idealne. Wizja szklanych domów jest bardzo realna dlatego, że ci ludzie wierzyli, że Polska będzie państwem szklanych domów.

To jest dodatkowa skala wyzwania. Z jednej strony musimy scalać Polskę, która składa się z trzech różnych tożsamości, ludzi żyjących w trzech obszarach o różnej skali swobody. Zupełnie kim innym są Polacy żyjący w Galicji, gdzie tę swobodę mieli ogromną, a kim innym są Polacy z Królestwa Polskiego czy zaboru pruskiego. A z drugiej strony potężna skala nadziei, że Polska będzie krajem szczęśliwości,

że rozwiąże te wszystkie problemy społeczne. Później skala zawodu również jest ogromna, że jednak się nie udaje.



Pierwsze posiedzenie Sejmu Ustawodawczego, 10.02.1919 r.
(Autor nieznany – „Tygodnik Ilustrowany” 1919 / [domena publiczna](#))

Nie udaje się może trochę z nieudolności rządzących, lecz przede wszystkim z przyczyn obiektywnych, bo wymagałoby to ogromnej pracy, przemian wewnętrznych wśród ludzi. Pokazuje to rozpiętość problemów, z jakimi Polska w 1918 roku musiała się borykać.

Niech o tej skali opowie chociażby fakt, że w 1903 roku Józef Piłsudski wydaje w Krakowie broszurkę „Bibuła”, która opowiada o działalności konspiracyjnej na ziemiach Królestwa Polskiego, gdy jako członek Polskiej Partii Socjalistycznej był redaktorem nielegalnego pisma „Robotnik”. To w Krakowie czytane jest tak, jak my dzisiaj czytaliśmybyśmy relacje, dajmy na to z Ameryki Południowej czy Azji, o jakimś zupełnie innym świecie niż nasz. A przecież Rosja i Austria były państwami sąsiadującymi, lecz prezentowały dwa różne światy,

w których dojrzewali Polacy.

Niepodległość tworzyli zarówno ludzie bardzo młodzi – osiemnasto-, dwudziestolatkowie, jak i całe pokolenie urodzone tuż po powstaniu styczniowym, które wchodząc w niepodległość, miało po 50-60 lat. Byli to ludzie ugruntowani w jakimś sposobie myślenia, którzy nagle muszą go zupełnie zmienić, zmodyfikować. Nastawić się na to, że mają własne państwo, które ponadto odradza się w zupełnie innej sytuacji geopolitycznej, gdzie nie ma już Rosji, a zaczyna się tworzyć Związek Radziecki. Wszystko trzeba zbudować od nowa, ale opierając się na tym, co się przez ponad sto lat ukształtowało. To są problemy, które przed elitami rządzącymi w ówczesnym państwie będą się pojawiały.

A co proces odzyskiwania niepodległości zmienił w mentalności i sytuacji życia zwykłych ludzi?

To jest na pewno powrót do normalnego życia. Dla niektórych jest to zmiana jakościowa życia, ponieważ zaczyna się na przykład upowszechniać szkolnictwo, co trwa bardzo długo. Społeczeństwo wcale nie było z tego tak zadowolone, jakby się mogło nam wydawać. W 1923 roku w Tucholi zebrali się nauczyciele i podstawową sprawą, jaką podejmowano na zjeździe, było to, że rodzice na terenach wiejskich nie chcą puszczać dzieci do szkół powszechnych.

Okazuje się, że chociaż całkiem szybko powstała cała sieć szkół, to w mentalności ludzi nie ma potrzeby, żeby dziecko chodziło do szkoły. Często uważają, że ono wszystkiego, co potrzebne, nauczy się w domu. Ludzie są trochę zaskoczeni nową rzeczywistością.

W tych najmniejszych miejscowościach pojawia się problem z tożsamością. W spisie powszechnym niektórzy podają, owszem, jesteśmy Polakami, ale ciągle mówią: jesteśmy tutejsi. Myślą o sobie w kategoriach: jesteśmy Polakami, ale stąd, z naszej wioski, a ci, którzy są za górką, to już jest ktoś inny, obcy.

Na początku XX w. powstaje „Wesele” i tam widać, jak tożsamość dopiero się buduje. Nie ma więc co wymagać, żeby istniała 18 lat później.



Mieszkanki Galicji, kartka pocztowa z okresu 1914-1915
(Autor nieznany – FeldPost / [domena publiczna](#))

Także zwyczajny Polak musiał się zacząć borykać z nową rzeczywistością i zawodem związanym z okolicznościami typu długi kryzys ekonomiczny lub tym, że w Polsce wybucha wojna z Rosją. Ciężko więc normalnie funkcjonować, stąd wezmą się w latach 20. i 30. strajki.

Rzeczywistość w II Rzeczypospolitej nie będzie wyglądała tak kolorowo, jak byśmy chcieli, to nie jest kraj bezwzględnej szczęśliwości. Polska bardzo szybko wraca na ziemię, bo to są problemy palące i trzeba od razu je rozwiązywać, jak np. epidemie, z powodu których umierało tysiące ludzi.

Gigantyczny problem związany ze śmiertelnością noworodków. Blisko $\frac{1}{4}$ ludzi, którzy umierali, to były noworodki. To trzeba było rozwiązać poprzez budowę szpitali, pomoc doraźną kobietom

w ciąży.

Skala oczekiwań wobec państwa była ogromna, a to w pewnym momencie zaczyna przerastać jego możliwości. Polska marzeń zaczyna się trochę chwiać.

Zresztą moim zdaniem my tę Polskę marzeń mamy w myślach do dzisiaj. Każdy proces odzyskiwania przez Polskę niepodległości wiąże się z tym, że ci, którzy kreują wizję Polski niepodległej, kreują ją jako państwo, w którym osiągniemy wieczną szczęśliwość. Polacy mają bardzo duży problem później z zetknięciem się z rzeczywistością. A ta rzeczywistość jest i nagle nie zniknie. [...].

W scalaniu niepodległości widoczna jest dosyć duża rola poezji. Już pod koniec listopada powstaje w Warszawie słynna kawiarnia „Pod Picadorem”, gdzie spotykają się literaci. Jakie jeszcze kulturalne akcenty w tym czasie się pojawiają, które mają pomóc scementować państwo polskie?

Bardzo ważnym procesem jest kształtowanie się polskiego filmu. Dwudziestolecie międzywojenne i odzyskanie przez Polskę niepodległości wiąże się z ugruntowaniem polskiej kinematografii, która częściowo składa się z dość lekkich filmów komediowych, ale też ma ambicje tworzenia pewnego rodzaju polityki historycznej.



Eugeniusz Bodo jako Julian Pagórski, w środku z gitarą, w otoczeniu nierozpoznanych aktorów w jednej ze scen filmu „Pieśniarz Warszawy” (Autor nieznany – Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-K-12323 / [domena publiczna](#))

Już na początku niepodległości powstaje cykl filmów propagandowych dotyczący np. wojny polsko-bolszewickiej, finansowany przez Centralną Agencję Wojskową. Najśłynniejszy, czyli „Cud nad Wisłą”, bardzo często jest traktowany jako film pokazujący obrazki archiwalne z [Bitwy Warszawskiej](#), a był nagrany dopiero kilka miesięcy po niej. Polska kinematografia staje się bardzo istotnym elementem utrwalania i kształtowania niepodległości, ale także popkultury. Aktorzy, jak choćby Eugeniusz Bodo czy Adolf Dymśa, stają się ogromnie popularni.

Powstają polskie instytucje kultury, muzea. W Łodzi to jest m.in. ogromne pragnienie upamiętnienia postaci Piłsudskiego poprzez fundację Muzeum Józefa Piłsudskiego w dawnym mieszkaniu przy ul. Wschodniej.

To także początek funkcjonowania miejsc symbolicznych, czyli pomników, które są fundowane przez świadków historii.

Przypominanie poprzez obszar związany z symboliką lokalną pewnych postaci, by ugruntowywać tożsamość.

Źródło:

epochtimes.pl